

CESARZ ALEKSANDER I — ZWYCIĘSKI RYWAŁ NAPOLEONA *

Biografie Napoleona pojawiają się każdego roku. Cesarz Aleksander I, dwukrotny zdobywca Paryża i główny architekt Europy powiedeńskiej, nie cieszy się takim zainteresowaniem historyków, na jakie bez wątpienia zasłużył. Tym większe zainteresowanie budzi wybornie napisana rozprawa pani Darii Olivier, autorki niedawno wydanej biografii Katarzyny II. Recenzowana książka oparta na solidnej literaturze pamiętnikarskiej i naukowej rosyjskiej, francuskiej, częściowo niemieckiej i angielskiej zasługuje na szczególną uwagę. Autorka przedstawiła nie tylko swą koncepcję osobowości najbardziej interesującego monarchy rosyjskiego XIX w., lecz w sposób niebanalny nakreśliła interesującą panoramę stosunków ogólnoeuropejskich i wewnątrzrosyjskich.

D. Olivier nie korzystała bezpośrednio z materiałów archiwalnych, zna natomiast dobrze publikacje drukowane w ZSRR i te, szczególnie odnoszące się do powstania dekabrystów, wykorzystała sumiennie. Autorka nie zna literatury polskiej, czerpała tylko z francuskiej edycji korespondencji ks. Adama Czartoryskiego z XIX w. Jeżeli pani Olivier przejawiała większy krytycyzm w stosunku do urzędowej biografii Aleksandra I pióra gen. Schildera z końca XIX w., to znacznie mniejszy już krytycyzm wykazała wobec biografii Aleksandra I pióra w. ks. Mikołaja Mikołajewicza (przekład francuski 1931 r.), jego monografii o Elżbiecie, żonie cesarza, i innych raczej popularnych niż naukowych publikacji tego autora. Zdaniem autorki, w.ks. Mikołaj Mikołajewicz to „historyk uczciwy, mający dostęp do wszystkich archiwów rodzinnych. Pisał głównie w języku francuskim, korespondował z F. Massonem i innymi akademikami francuskimi. Sam był członkiem Akademii Sztuk Pięknych. Liczne jego publikacje, z których stale korzystamy, są źródłem cennym i pewnym w tym, co dotyczy Aleksandra I, jak i jego następcy Mikołaja I” (s. 52, odsyłacz 1).

Nie możemy się tutaj zgodzić z autorką i nie tylko dlatego, że w.ks. Mikołaj nazywał swego dziada stryjecznego Aleksandra I „le plus lâches des Romanow”, że bez protestu zgodził się na ocenzenie swego dzieła przez Mikołaja II, który usunął wszystkie wzmianki odnoszące się do romansu Elżbiety z oficerem Aleksym Ochotnikowem, ale i dlatego, iż współdziałał w usunięciu części kompromitującej korespondencji na polecenie ostatniego cara Rosji. Przejawił zresztą tyle niechęci do liberalnego otoczenia Aleksandra I, a przede wszystkim ks. Czartoryskiego, iż trudno go uznać za bezstronnego biografę. Chyba najtrafniej skomentował jego twórczość zasłużony historyk rosyjski, W. I. Siemianowski mówiąc: „wiadomo, nauka wielkksiążęca”¹. Atrakcyjność „historiografii wielkksiążęcej” polega raczej na tym, iż przetłumaczona na język francuski jest ogólnie dostępna, a ci, którzy sięgają do niej, nie zawsze wiedzą,

* Daria Olivier, *Alexandre 1er; Prince des Illusions*, Paris 1973, Fayard, ss. 476.

¹ Sz. Askenazy, *Uwagi*, Warszawa 1924, s. 360.

iz autor korzystał z usług m.in. tendencyjnego historyka pruskiego Schiemanna. Na plus autorce można zaliczyć, iż, mimo cytowanej wyżej deklaracji, zdaje sobie sprawę z niedostatków i braków rozprawy w.ks. Mikołaja (s. 32, odsyłacz 1). Pokażna literatura naukowa doprowadzona aż do r. 1970 świadczy o niezłym warsztacie naukowym autorki. Książka — mimo znacznej objętości — napisana jest żywo, zajmująco i choć omawia także życie osobiste cesarza, nie zamienia się li tylko w wie romancée. Przeciwnie, autorka kontroluje swój wykład konsekwentnie, wnioski formułuje na ogół ostrożnie i rozważnie.

Katarzyna II patronowała drugiemu małżeństwu swego syna w.ks. Pawła z urodzoną w Szczecinie księżniczką Zofią-Dorotą Württemberg-Montbéliard, która przybrała następnie imię Marii Fiedorowny. Oczekiwany wnuk urodził się 12 XII 1777 i Katarzyna II na cześć Aleksandra Macedońskiego oraz patrona Petersburga Aleksandra Newskiego nadała mu imię Aleksander. Gdy dwa lata później urodził się drugi syn, Katarzyna nadała mu imię Konstanty. W jej marzeniach Aleksander miał panować na Zachodzie, zaś Konstanty na Wschodzie. Katarzyna II opracowała też własnoręcznie program edukacji ukochanego wnuka, Aleksandra.

Jej stosunki z synem układały się źle; od 1790 r. były faktycznie zerwane. W.ks. Paweł miał siedzibę w Gatczynie, gdzie stworzył istną twierdzę, ćwicząc ciągle wojsko, zaś Katarzyna II rozmyślała nad odsunięciem od władzy syna na rzecz wnuka. Jego nauczycielami byli: gen. hr. Mikołaj Sałtykow, gen. Portasow, Mikołaj Murawiew (język rosyjski, geografia, przyroda, matematyka), ojciec Samborski, niezbyt ortodoksyjny katecheta prawosławny, żonaty z Angielką i znający język angielski. Ogłada filozoficzną miał się zająć słynny encyklopedysta, Diderot, ale ten się wykręcił. Wtedy na prośbę Katarzyny II, Grimm zarekomendował młodego prawnika i filozofa, entuzjastę Voltaire'a i Rousseau, Szwajcara Laharpe'a. Ten 30-letni wówczas ideolog, marzyciel o solidarności republikańskich narodów, niedoszły emigrant do Ameryki, odegrał główną rolę w kształtowaniu intelektu i osobowości młodego Aleksandra. Wyznał to sam cesarz w 1816 r. mówiąc: „to kim jestem, zawdzięczam Laharpe'owi” (s. 9). Niemiecki publicysta, Filip Viegel, napisał później, iż to był największy błąd popełniony przez imperatorową. Katarzyna „powierzyła go obywatelowi Genewy, który przysłanemu autokracie dał swoją maleńką republikę jako model dla największego imperium na świecie” (s. 60).

Aleksander górował nad braćmi nie tylko ogładą, wykształceniem, słowem cywilizacją, ale też skłonnościami liberalno-republikańskimi, zaszczerpionymi przez Laharpe'a. Ciekawe, iż gdy Laharpe odmówił współdziałania w intrygach przeciw ojcu Aleksandra, Katarzyna natychmiast zwolniła go z wszelkich obowiązków i tylko dzięki protekcji jego wysokiego ucznia nie oddalono go z niczym z Petersburga. Ale nawet po jego wyjeździe w maju 1795 r. Aleksander utrzymywał z nim kontakt korespondencyjny i później, szczególnie w okresie kongresu wiedeńskiego, korzystał z jego usług i rad.

D. Olivier podkreśla krytyczny stosunek Aleksandra do rządów ojca po śmierci Katarzyny II. Znamienną wymowę ma list Aleksandra do Laharpe'a z 1798 r.: „Bez przerwy rozważam, co należy przedsięwziąć, aby uczynić Rosję państwem konstytucyjnym z reprezentacją narodu. Może pozwolą niebiosy, że my, ja i moi przyjaciele, oswobodzimy pewnego dnia Rosję i ochronimy ją przed nieszczęściami despotyzmu i tyranii. To jest jedyne moje pragnienie” (s. 45). Ówczesna karykatura Pawła I przedsta-

wiała go, jak trzyma w rękę papier z napisem „Ordre”, w drugim rękę: „Contrordre”, a na czole napis: „Désordre”. Kumanie się Pawła I z Prusami, następnie z Francją napoleońską zrodziło opozycję dworską.

W.ks. Aleksander po małżeństwie z Elżbietą (19 IX 1793) pozostawał — jak wiadomo — pod silnym wpływem swoich przyjaciół: ks. Adama Czartoryskiego, Mikołaja Nowosilcowa, Wiktora Koczubeja. Wyjazd ks. Czartoryskiego na placówkę w Sardynii nastąpił na polecenie Pawła I, który odkrył romans ks. Adama z młodą żoną w.ks. Aleksandra. Autorka opiera się tutaj głównie na znanej już Sz. Askenazemu relacji dyplomaty francuskiego, barona de Barante, akredytowanego przy Mikołaju I, napisanej już po śmierci Aleksandra I. Z relacji wynika, że małżeństwo Aleksandra nie było udane. Elżbieta, śliczna, inteligentna, czytana, lubiąca sztuki piękne, zaskoczona oziębłością małżonka, zgodziła się na jego propozycję swobodnego wyboru przyjaciela. Aleksander zaangażował się uczuciowo w stosunku do Marii z Czetwertyńskich Narayszki, zaś Elżbieta wybrała ks. Czartoryskiego, a małżonek jej wybór ten pochwalił. Gdy Elżbieta w 1799 r. urodziła pierwszą córeczkę, poirytowany Paweł I powiedział do hrabiny Lieven: „Czy Pani sądzi, że ojciec blondyn i matka blondynka mogą mieć dziecinę brunetkę? Dama dworu zdobyła się jedynie na odpowiedź: Najjaśniejszy Panie, Bóg jest wszechmocny”.

Relacja barona de Barante, potwierdzona zresztą przez liczne inne wspomnienia, stała się przyczyną ostrego sporu w.ks. Mikołaja Mikołajewicza w 1911 r. z prof. Askenazym. Książęcy biograf swego stryjecznego dziada starał się podważyć ten romans. Zdumiewające, ale i Askenazy w 1916 r. wyznał, iż drukując dziennik ks. Adama z okresu jego pobytu na kongresie wiedeńskim usunął wzmianki odnoszące się do cesarzowej Elżbiety! Daria Olivier omawia ten związek taktownie i dość ostrożnie.

Jeżeli idzie o tragiczną śmierć Pawła I w nocy z 11/12 III 1801, to autorka zwraca uwagę na dwa spiski. Pierwszy hr. Nikity Panina, nieudany, popierany był przez ambasadora angielskiego sir Karola Whitwortha. Spisek ten, zadenuncjowany przez Rostopczina, spalił na panewce. Zdaniem autorki, rola Anglików nie była jednak aż tak wielka w obaleniu Pawła I, jak to później starała się podkreślić propaganda napoleońska. Powiódł się dopiero drugi spisek, hr. Piotra Pahlana, do którego wciągnięci byli: Olga Jerebcow z braćmi, Zubow, gen. Bennigsen. Zdaniem Olivier, w.ks. Aleksander z żoną w jakimś stopniu wiedzieli o tej konspiracji. Z korespondencji Elżbiety wynikałoby, że Aleksander czuł się winny śmierci ojca (s. 55).

Obejmując tron carów Aleksander I miał 23 lata. Zmiana została przyjęta w Petersburgu radośnie. Jednym z pierwszych jego posunięć było powołanie nieoficjalnego komitetu reform, do którego cesarz wezwał młodych, liberalnych wówczas przyjaciół: ks. Czartoryskiego, Pawła Stroganowa, Wiktora Koczubeja i Mikołaja Nowosilcowa z Londynu. Komitet wypowiedział się za umiarkowaną reformą rządów w duchu konstytucyjnym. Wzorem miała być monarchia angielska (s. 64, 66, 68). Jeżeli młodzi doradcy chcieli szybkich reform, to Aleksander I wykazywał duże umiarkowanie. Zdaniem, tu więcej niż wątpliwym, autorki, Aleksander I lepiej rozumiał „ducha Rosji” od swych przyjaciół, którzy lepiej znali Europę niż Rosję. Już wtedy Aleksander był krytycznie nastawiony wobec pańszczyzny i poddaństwa w Rosji, ale był też zaniepokojony opozycją dygnitarzy i sfer ziemiańskich. Koła te uważały, że idee zachodnie: angielskie, francuskie czy polskie są dla Rosji niebezpieczne. Miano za złe nowemu

cesarzowi, iż w ukazach używa terminu „ojczyzna” zamiast „państwo”, że usiłuje mobilizować i aktywizować masy. Aleksander I zlikwidował tortury, złagodził ucisk, ale nie zdobył się na głębsze reformy społeczne. Przeciwnie, miał pod ręką Aleksego Arakcejewę, który z czasem stanie się symbolem ucisku i reakcji.

Jeśli idzie o udział Rosji w III koalicji antyfrancuskiej, zakończonej pogromem Aleksandra pod Austerlitz, to autorka lojalnie wytyka, iż poważnym błędem Aleksandra I było odrzucenie planu ks. Czartoryskiego „przejścia po ciele Prus” (s. 106)². Autorka nie bardzo nawet rozumie to uporczywe popieranie Prus, nielojalnych i wiarołomnych, przez Aleksandra, co pociągnęło ciężkie ofiary ze strony Rosji w 1806 r. (s. 120). Skłania się do interpretacji w ks. Mikołaja Mikołajewicza, iż wynikało to z sentymentu Aleksandra I do żony Fryderyka Wilhelma III, pięknej Luizy. To prawda, że królowa pruska nie szczędziła czułych słów pod adresem młodego monarchy Rosji. Ale polityka nie kieruje się sentymentami. Pani Daria Olivier nie rozumie, jak silne powstały związki prusko-rosyjskie w XVIII i XIX w. w szczególności na gruncie rozbiorów Rzeczypospolitej. Mimo tarć, elementy jednoczące były daleko silniejsze i skrętnie dyskontowane przez Prusy, które najzacieklej broniły się przed perspektywą odbudowy choćby szacatkowego państwa polskiego. Dymisja ks. Czartoryskiego w czerwcu 1806 r. była konsekwencją klęski pod Austerlitz. Wymowne, że także Kutuzow popadł w niełaskę za to, że odradzał przyjęcie tej bitwy. Jego miejsce zajął gen. Bennigsen, czyli „główny morderca” Pawła I, jak go nazywał J. de Maistre.

Sporo świadectw przytacza autorka na potwierdzenie sądu, że układy w Tylży były źle przyjęte w Rosji. Wejście do blokady kontynentalnej oznaczało „marazm ekonomiczny” dla Rosji (s. 148) z uwagi na to, że handel z Anglią zajmował poważne miejsce w budżecie Rosji. Wyłoniły się też problemy ideowe. Kościół prawosławny już przed Austerlitz rzucił klątwę na Napoleona i sojusz ze znieprawdowanym „Antychrystem” był trudny do wytłumaczenia. Powstała potężna kamaryla dworska, której patronowała matka cesarza, Maria Fedorówna, siostra Katarzyna Pawłowna, w ks. Konstanty, austriacy i angielscy dyplomaci. Wymowna jest depesza ambasadora szwedzkiego Stedingka: „Już nie tylko w rozmowach poufnych, lecz także na spotkaniach publicznych dyskutuje się o zmianie rządu” (s. 158, odsyłacz 1). Elżbieta pisała, iż „cesarz wydaje się być zdradzony i sprzedany przez własną rodziną” (s. 153). Prusy nawoływały wręcz do zabójstwa Aleksandra. Jeden z przechwyconych listów do dygnitarza carskiego głosił: „Czyż nie ma już pomiędzy wami Pahlenów, Zubowów, Bennigsenów”?

Jeżeli Napoleon zainteresowany był najmocniej w przyjaznych stosunkach z Rosją Aleksandra I, to przede wszystkim z uwagi na to, że bez Rosji blokada była nierealna. Nie zdawał się także sobie sprawy, jak boleśnie odczuła Tylżę jako upokorzenie. Zresztą blokada, sprawa polska, okrojenie i upokorzenie Prus rodziły nieuchronne sprzeczności. Zdaniem autorki, Aleksander I, który nigdy nie lekcewał panujących w Rosji poglądów, nie zamierzał wiązać się rzeczywistym sojuszem z Francją Napoleona. Jego słowa i listy o pokoju i przyjaźni były grą obliczoną na nadzieję lepszej, pomyślniejszej dla Rosji koniunktury (s. 163). Tylża w rozumieniu Aleksandra była przykrą koniecznością, inaczej Napoleon

² Niestety, Autorka nie zna monografii J. Skowronka, *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969.

w 1807 r. dążyłby do zniszczenia wyczerpanej Rosji. Spotkanie w Erfurcie w 1808 r. nie przyniosło spodziewanych sukcesów Napoleonowi. Aleksander bardziej był zainteresowany kwestią Polski i Konstantynopola niż perspektywą podbojów w Azji. Usunięcie Burbonów w Hiszpanii uznano w Petersburgu za zamach na niezawisłość wszystkich starych dynastii w Europie. Sprawa hiszpańska mocno ochłodziła stosunki Aleksandra z Caulaincourtem. Wizyta Fryderyka Wilhelma III z żoną w Petersburgu w 1808 r. była jawną manifestacją antyfrancuską (s. 191).

Olivier słusznie pisze o bardzo nieprzychylniej postawie Aleksandra w 1809 r. wobec projektów terytorialnego powiększenia Księstwa Warszawskiego kosztem zaboru austriackiego (pomija milczeniem wysiłki zbrojny Księstwa), mimo że Rosja otrzymała okręg tarnopolski i Finlandię z łaski Napoleona. Komentarz Aleksandra brzmiał: „Jaka nędzna rekompensata za moją lojalność”. Napoleon nie ratyfikował antypolskiej konwencji z 1810 r. uzgodnionej przez kanclerza Rumiancewa i Caulaincourta, gdyż oczekiwał od cara dowodów większej lojalności i życzliwości. Z pewnym poczuciem realizmu pisze Olivier, że Napoleon po Tyłży wykorzystywał sprawę polską do straszenia Aleksandra i wymuszenia przyjaźniejszej postawy wobec Francji (s. 200).

Pogorszenie nastąpiło w końcu 1810 r., gdy Napoleon w odpowiedzi na rozluźnienie blokady kontynentalnej przez Rosję zareagował wcieleńmiem miast hanzeatyckich bezpośrednio do swego imperium, w tym też w.k.s. Oldenburgu rządzonego przez szwagra Aleksandra I. Celem Napoleona było zepchnięcie Rosji do rządu państw azjatyckich i narzucenie Europie hegemonii francuskiej. Odpowiedzią Rosji było zbliżenie do Anglii i Szwecji oraz kompromisowy pokój z Turcją, co umożliwiło wykorzystanie armii feldmarszałka Kutuzowa (s. 222). Posunięcia te krzyżowały plany Napoleona. Autorka twierdzi, że obie strony tylko mówiły o pokoju, ale ani Francja, ani Rosja nie chciały zrezygnować z własnych celów i planów. Wszakże ze strony Rosji była to po raz pierwszy wojna patriotyczna na tak ogromną skalę. Powołanie Kutuzowa, którego car nie lubił za rok 1805, było koniecznością spowodowaną fatalnymi nastrojami w armii po utracie Smoleńska, rozdźwiękami w sztabie, nieufnością armii do Barclaya de Tolly. Kutuzow przy swoim doświadczeniu, sprawdzonym w wojnie z Turcją, był groźnym przeciwnikiem Napoleona. Bitwa pod Borodino była wymuszona na Kutuzowie, bo sam feldmarszałek nie chciał jej staczać. Choć nie rozstrzygnięta, na dłuższą metę była raczej sukcesem Rosjan (s. 243).

Spalenie Moskwy było świadomym aktem obrony. Autorka cytuje słowa A. Turgieniewa: „Łuny pożaru Moskwy oświecą nam wcześniej czy później drogę do Paryża”.

Z klęską wielkiej armii Napoleona dokonała się ogromna metamorfoza Aleksandra I. Nabrał zaufania do własnych sił i możliwości. Uznał, że otrzymał misję wyzwolenia Europy spod hegemonii uzurpatora, Napoleona, zaś hasła liberalne stały się jego codziennym językiem. Autorka przytacza słowa dekabrysty Jakuszki z jego pamiętników wydanych w Moskwie w 1951 r.: „w 1813 r. cesarz Aleksander przestał być cesarzem Rosji, stał się cesarzem Europy. Posuwał się naprzód z bronią w rękę wzywając każdego, aby się wyzwolił. Gloryfikowany był w Niemczech, zanim jeszcze weszliśmy do Paryża [...]. W tym okresie republikanin Laharpe mógł tylko się cieszyć z uczynków i gestów swego cesarskiego ucznia” (s. 253). Autorka tak komentuje działalność Aleksandra z okresu

1813—15: „Być może jest to jego najpiękniejsza epoka”. Olivier zwraca szczególną uwagę na zręczną taktykę Aleksandra I już na terenie Francji jako szermierza pokoju. Szczytem powodzenia było wkroczenie do Paryża 31 III 1814. Zdaniem autorki, więcej zdziałał Talleyrand w całkowitym odsunięciu małżonki i syna Napoleona od tronu niż sam Aleksander I. Bardzo niechętnie przystał on na powrót Ludwika XVIII, myślał nawet o rządzie republikańskim we Francji na czele z gen. Bernadotte (s. 286). Za Burbonem wypowiedziały się wszakże Anglia i Prusy.

Aleksander odegrał też główną rolę na kongresie wiedeńskim, utrwalającym nowy porządek i ład w Europie, ale nie był to pokój zbyt trwały, co powtarza autorka za historykiem francuskim H. Contaminem, ani zbyt sprawiedliwy. Zaznaczyło się także stopniowe odejście, choć nie tak wyraźne, od haseł liberalnych okresu 1813—14. „Podzielona Europa mieściła w sobie wszystkie zarodki przyszłych wstrząsów. Zapomniano o wszystkich pięknych frazesach na temat samostanowienia narodów” (s. 329). Trafnie też autorka spostrzegła, że po Waterloo głównym oponentem Rosji są już tylko Prusy (s. 335). Odpowiedzią Aleksandra na mocarstwowe inspiracje Prus było popieranie Francji. Znamienne było entuzjastyczne powitanie Aleksandra I w Warszawie, mimo że ks. Czartoryski nie został namiestnikiem (s. 352, autorka błędnie utożsamia funkcję namiestnika z wicekrólem), oraz bardzo chłodne powitanie cesarza w Petersburgu. Miano mu za złe nadanie konstytucji liberalnej Królestwu Polskiemu, i dość okrojone i liche nabytki terytorialne oraz zbytnią ustępliwość wobec terytorialnych roszczeń Prus.

Aleksander I wykazywał po powrocie dziwną niechęć do uporządkowania spraw wewnętrznych Rosji. Nie razily go ani potworne poddaństwo, choć w paryskich salonach Mme de Staël potępia je i obiecywał znieść, ani chaos i korupcja, ani bałagan w administracji. Poświęcał się sprawom Biblii, religii, rozmyślaniom. Te nastroje nawiedzały cara jeszcze przed jego spotkaniem z egzaltowaną religiantką, baronową Julią Krüdener, w czerwcu 1815 r. Moim zdaniem, autorka opacznie dostrzega elementy mistycyzmu w traktacie kalisko-wrocławskim z 1813 r. Co innego zręczny, wieloznaczny język dyplomatyczny, jakim mistrzowsko posługiwał się Aleksander I, nie tak znów łatwo ulegający pruskim roszczeniom terytorialnym do ziem polskich, a co innego mistycyzm typu baronowej Krüdener. Idea Św. Przymierza była — zdaniem autorki — oryginalnym pomysłem samego Aleksandra I powstała jeszcze w 1805 r., choć dojrzała za drugim pobytom cesarza w Paryżu (s. 343). Początkowo cesarz myślał naprawdę o obronie i pokoju i utrzymaniu jedności moralnej narodów europejskich. Jednak bardzo szybko, zważywszy dualizm polityczny Aleksandra I, przymierze to obróciło się przeciw narodom i „wrogom wewnętrznym”. Tak interpretował Św. Przymierze na Zachodzie kanclerz Metternich, a na Wschodzie gen. Arakaczew.

Nasilenie reakcji wewnątrz imperium autorka widzi już w dymisji M. Sperańskiego, odrzuceniu prób zredagowania nowego kodeksu karnego i tworzeniu kolonii wojskowych, które zdaniem Arakaczewego, miały rozładować nastroje opozycyjne szerzące się w armii. Te ostatnie, autorka powołuje się tutaj na rewelacyjne zeznania dekabrysty, Mikołaja Bassargina, były powszechniejsze, niż można było sądzić i całkowicie zaskoczyły Aleksandra I. Gen. Arakaczew represjami w koloniach wojskowych rzucił ponury cień na Rosję, ale faktyczną odpowiedzialność, zdaniem Olivier, ponosił cesarz, który w pełni aprobował te poczynania (s. 363).

Już po kongresie państw sprzymierzonych w Aix-la-Chapelle Aleksander bliski był aprobowaniu pojęcia „interwencja”, co miało być odpowiedzią na „rewolucję”. Jednocześnie na marcowym sejmie w Warszawie w 1818 r. wystąpił ze swoiście liberalnym przemówieniem, kreśląc w aluzyjnej formie „fascynujący miraż” ewentualnego wprowadzenia konstytucji w Rosji (s. 365). Aleksander I zlecił Nowosilcowi opracowanie projektu konstytucji, ale ten nie był już liberałem, ociągał się i jego projekt został ujawniony dopiero przez Polaków w 1831 r. Cały nakład został po zdobyciu Warszawy wywieziony i spalony (s. 368, odsyłacz 1).

Rewolucje karbonarskie w Hiszpanii, Neapolu, Portugalii dopełniły reszty. Już nie tylko Metternich, lecz i sam Aleksander I był przerażony rozlewającą się w Europie falą rewolucji. Na kongresie Św. Przymierza w Opawie Aleksander powiedział do dyplomaty francuskiego La Ferronnaysa: „Kocham instytucje liberalne. Patrzą na nie jako na najpiękniejszy twór umysłu ludzkiego. Ale dlaczego nimi obdarzać wszystkie narody bez różnicy?” (s. 398, odsyłacz 1). Po rewolcie karbonarskiej w Neapolu Metternich nie miał już większych trudności z przeforsowaniem zasady zbrojnej interwencji. Aleksandrem I władał już całkowicie „duch Metternicha”. Relacje Metternicha z okresu 1820—22 notują wiernie odżegnywanie się cara od idei postępowych. Dał też temu wyraz na kongresie w Weronie, akceptując francuską interwencję w Hiszpanii i uchylając się od pomocy powstańcom greckim. Do R. Chateaubrianda powiedział w Weronie w 1822 r.: „Do mnie należy okazać poszanowanie zasadom, na których zbudowano Św. Przymierze. Okazja sama się narzuca: powstanie Greków. Nic bez wątpienia korzystniejszego dla mych interesów, moich narodów, jak i opinii mego kraju niż wojna religijna z Turcją, ale ja dostrzegłem w zaburzeniach na Peloponezie symptomy rewolucji, a skoro tak, to się powstrzymałem” (s. 408). Ostateczna konkluzja autorki jest ostrożna. Bez wątpienia cesarz stopniowo wyparł się popierania idei i instytucji liberalno-konstytucyjnych w Europie.

Niemniej Daria Olivier zbyt wcześnie i zbyt stanowczo datuje negatywną ewolucję Aleksandra I na r. 1818, a nawet wcześniej. Istotna była reakcja cesarza na rewolucję hiszpańską 1820 r., z uwagi na to, że sprawa ta miała poważne reperkusje międzynarodowe. Autorka przedstawiła problem w zbyt grubym uproszczeniu, pominęła milczeniem negatywną rolę, jaką odegrała tym razem dyplomacja francuska. Po pierwsze: alarmujące wieści do Petersburga, oczerniające i gmatwające obraz wypadków w Hiszpanii, płynęły na polecenie min. spraw zagranicznych, E. D. Pasquiera. Za pośrednictwem La Ferronnaysa dostarczał on kopii tendencyjnych relacji dyplomatów francuskich z Madrytu. Oczywiście, zwolennicy rządów silnej ręki, zgrupowani wokół przyszłego Karola X, byli zaniepokojeni triumfem konstytucjonalistów hiszpańskich. Wymowne jest, że osobistości oficjalne w Petersburgu na wieść o rewolucji w Madrycie nabrały wody do ust. La Ferronnays pisał: „wszyscy tutaj zachowują głębokie milczenie”. Z jego relacji wynika, że sprawa ta była wręcz prestiżowym ciosem dla Aleksandra I z uwagi na to, że cesarz w 1812 r. uznał konstytucję hiszpańską i, co więcej, miał zakulisowy wpływ na jej redakcję i uchwalenie przez Kortezy³. Po wtóre: już wiosną 1820 r. nastąpiło wyraźne ochłodzenie między Petersburgiem z jednej strony a Berlinem i Wiedniem z drugiej. Dwa ostatnie ośrodki jaskrawie demonstro-

³ Archives du Ministère des Affaires Etrangères; Russie no 160; raport La Ferronnaysa z 15 IV 1820.

wały niechęć i nienawiść do systemu konstytucyjnego. Nie wydaje się też, aby jeszcze wiosną 1820 r. min. Capo d'Istria mówił językiem Metternicha, co sugeruje autorka. La Ferronnays w depeszy z 25 IV 1820 pisze wyraźnie o tych rozdzźwiękach i dodaje, iż zauważył specyficzny „le ton de persiflage et quelquefois même d'irritation avec lequel le comte Capo d'Istria s'énonce en parlant de M. de Metternich”.

Po trzecie: w kwietniu 1820 r. wysłannik konstytucjonalistów hiszpańskich — ambasador Zéa był oficjalnie przyjęty w Petersburgu na audiencji dworskiej i wręczył notę urzędową o zaaprobowaniu konstytucji 1812 r. przez Ferdynanda VII. Zakłopotany min. Capo d'Istria przyjął notę ambasadora. Dał wprawdzie odpowiedź dość wymijającą (reponse vague), ale wyraził też życzenie cesarza, „aby to wydarzenie zepewniło szczęście Hiszpanii i monarsze”⁴. Kawaler Zéa na interwencję Berlina opuścił Petersburg udając się do Konstantynopola. Jego miejsce zajął osobisty wysłannik Ferdynanda VII — Noelli informując, że zgoda jego monarchy na konstytucję 1812 r. została wymuszona. Wieści tej jednak nie przyjęto w Petersburgu radośnie. Po czwarte: w oficjalnej nocie będącej odpowiedzią Rosji na notę hiszpańską jej wnikliwy krytyk La Ferronnays nie dopatrywał się, jak pisze: „aucun projet de coalition ni la volonté d'intervenir en aucune manière dans l'administration intérieure de l'Espagne, j'y vois même l'approbation la plus clairement avouée de toutes les idées véritablement liberales et de ce régime sagement constitutionnel dont le besoin pour la nation l'Espagnole semblait être depuis longtemps reconnu par toute l'Europe”⁵.

Wreszcie po piąte: Aleksander I nie mógł nie liczyć się z nastrojami własnej armii, dalekiej od życzliwości dla starego reżimu i porządku. Niezmiernie wymowna pod tym względem była depesza La Ferronnaysa z 10 IV 1820, także nieznaną autorce. Dyplomata francuski pisał: „nie ma oficera Gwardii, który nie czytałby i nie powtarzał dzieł Beniamina Constanta i który by nie uważał, że je zrozumiał. Nie tylko się zajmują naszymi debatami parlamentarnymi, ale także dyskutują na ich temat. Najgwałtowniejsze wystąpienia partii liberalnej znajdują pomiędzy tymi młodymi najgorliwszych wyznawców; już nawet (ten zapal) skłania do pochwał ekscesów, a nawet zbrodni, do jakich może popchnąć miłość wolności”⁶. Bez wątplenia tekst depeszy jest rewelacyjny. Sądziliśmy dotychczas, że B. Constant był lekturą Niemojowskich i ich najbliższych przyjaciół. Słowem, że była to lektura czytana w najlepszym razie nad Wisłą. Nie wiedzieliśmy o jej popularności i co najważniejsze do c i e r a n i u aż nad Nowę, do Petersburga! Wymowna to ilustracja do stwierdzenia, że represje gen. Arakczejewa nie doprowadziły do uspokojenia umysłów.

Nie bez racji przeto wyznał Aleksander I swojemu adiutantowi gen. Danilewskiemu: „Wszystko, co przedsięwziąłem, obróciło się przeciw mnie” (s. 432). Bardziej się chyba na nim zemściło to, czego nie uczynił, a co w ścisłym kręgu przyjaciół kilkakrotnie zapowiadał; zniesienie poddaństwa. Jeżeli się nie zdobył na ten krok, to nie możemy jednak zapominać, iż był protektorem i cichym współautorem co najmniej trzech wprowadzonych w życie konstytucji; hiszpańskiej r. 1812, francuskiej r. 1814 i polskiej r. 1815. Aleksander I protegował też system konstytucyjny w

⁴ Ib. raport La Ferronnaysa z 25 IV 1820.

⁵ Ib. raport La Ferronnaysa z 16 V 1820.

⁶ Ib. raport La Ferronnaysa z 10 IV 1820.

Finlandii i planował wprowadzenie konstytucji w Rosji. W tej sprawie, mimo niepowodzeń i zahamowań, uczynił więcej niż wszyscy jego następcy do 1917 r.

Autorka niezbyt dokładnie ukazuje te wpływowe siły społeczne, swoje „grupy nacisku”, jakie stały za gen. Arakcejewem i wspierały jego poczynania w interesie utrwalenia pańszczyźnianego systemu wyzysku i ucisku milionowych mas chłopskich⁷. Aleksander I potępił werbalnie poddaństwo w r. 1807 i 1814, ale na krok stanowczy nie odważył się. Był niewątpliwie postacią wybitną, chyba najciekawszą po Napoleonie w tej epoce, ale nie był człowiekiem czynu na miarę Piotra Wielkiego.

Książka Darii Olivier, mimo sygnalizowanych tutaj potknięć i niezbyt wnikliwej znajomości realiów polskich, które odgrywały wszak istotną rolę w planach konstytucyjnych i polityce Aleksandra I, rzuca interesujący snop światła na zwycięskiego rywala Napoleona i głównego twórcę traktatu wiedeńskiego.

*

⁷ Por. L. Bazyłow, *Spoleczeństwo rosyjskie w pierwszej połowie XIX wieku*, Wrocław 1973, rozdz. III.